

KOCHANA CAŁA RODZINKO

Maroko TANGER, czerwiec – 2016



Franciszkanie Maroka zgromadzeni na Kapitulie Kustodii w Rabacie 2016

Gorące pozdrowienia z Północnej Afryki – Maroka, misji służby i miłości wśród muzułmanów, migrantów, więźniów, ludzi moich braci...

Często po minionym czasie myślę, że on tak szybko uciekł i staram się nadrobić niektóre zobowiązania, jak na przykład napisanie listu. Ale kiedy pomyślę, ile w tym czasie wysłałem słów pisanych przez pocztę elektroniczną, przez telefony, przez spotkania – to brak jakichkolwiek porównań z listami wysyłanymi pocztą tradycyjną. W każdym razie każdy moment jest dobry, aby podzielić się radościami i życiem codziennym z misji.

Dla mnie od Wielkanocy do dzisiejszego dnia to szaleństwo spotkanych ludzi, z którymi się modliłem, rozważałem, pracowałem, płakałem, szukałem, jak rozwiązać trudne sytuacje (szczególnie w więzieniu i wśród migrantów afrykańskich). Ostatnio się przemieszczam z szybkością samolotu w różne miejsca, aby nieść radość, nadzieję, możliwość ogarnięcia sytuacji trudnych w rodzinie...



Biskupi Afryki Północnej i ich Wikariusze

Zaraz po Wielkanocy przez cały tydzień towarzyszyłem biskupom Afryki Północnej na ich dorocznym spotkaniu Konferencji Episkopatów Maroka, Algierii, Tunezji, Libii, Mauretanii i Senegal. **Jakież to cudowne być uczniem Chrystusa w tej samej rodzinie, która się kocha i wspiera solidarnie.**

Najpiękniejsze są jednak te codzienne spotkania i wezwania. To tak jak każde nowo narodzone życie, które

przynosi nadzieję i zaprasza do wysiłku, aby było lepiej.

U Sióstr Matki Teresy z Kalkuty tchnie życiem, choć jest ono tutaj niełatwe. Kobiety, które nie mają żadnego zabezpieczenia i zostały „na lodzie” bez niczego, są objęte opieką przez miłość osób, które się im poświęcają. Mamy u Sióstr 40 dzieci różnych kolorów i wyznań. Kochamy je jak nasze własne życie i służymy z miłością. Każdego dnia na nowo uczymy się kochać...



Nowonarodzony Jezus wśród nas..

Kochać bez granic i czynić wszystko, by niebo zstąpiło na ziemię... Jesteśmy tutaj tylko pielgrzymami i musimy wspólnie się wspierać, dostrzec i kochać... Jezus przeszedł przez życie, dobrze czyniąc...

Od kilku miesięcy towarzyszę dwóm migrantom afrykańskim w załatwieniu formalności legalnego pobytu i pracy w Europie. Można powiedzieć, że się udało na tym trudnym etapie biurokratyczno-papierkowym. Prawie dwa lata „kombinowania”, aby dobrnąć do celu. Tak Monique jak i Sebastiane (imiona zmienione) mają tę wielką radość i szczęście... A teraz niełatwa praca stawania na własne nogi, aby zdobywać zaufanie, pracę, studia, naukę języka i być szczęśliwym... Wiem jak to niełatwe, szczególnie język polski dla Afrykańczyka... Ufam w to bardzo, że z pomocą Ducha Świętego ich życie nabierze radości i kolorów nieba...

W więzieniu trochę się poprawiło. Jest mniej osób. Polaków jednak nie brakuje. Jeden dobrnął do końca i powrócił do rodziny, jak mi obiecał, drugiemu pozostało 12 miesięcy. Nie oceniam ich czynów, w sumieniu spotykają się z Bogiem w osamotnieniu celi więziennej. **Staram się jak najwięcej zanieść ŚWIATŁA BOŻEGO** do ich serca, być pośrednikiem między nimi i ich rodzinami, wspierać materialnie według możliwości.

Nasza misja szuka i pragnie dobra każdego człowieka. Idziemy, leczymy, jesteśmy w tragediach i szukamy, jak rozwiązać każdą sytuację trudną i czasami bez wyjścia...

W pierwszych dniach czerwca dyrektorzy Papieskich Dziel Misyjnych mieli swoje zgromadzenie generalne w Rzymie. Po raz czwarty w nim uczestniczyłem. 125 krajów obecnych i dzielących się bogactwem swojej misji, wszystkie języki świata. To jak wieża Babel albo **Nowe Niebo i Nowa Ziemia**. Coś niesamowitego. Mnóstwo pracy tak w grupach jak i wspólnej, wspólna solidarność kościołów całego świata (Kościół afrykański ma wiele powołań, którymi dziś już wspiera Kościół Europy, cierpiący na ich brak; kościoły krajów muzułmańskich cierpiące prześladowania z powodu wiary, kościoły Azji głębokie wiarą i siłą modlitwy, będące mniejszością w mozaice wielu wyznań hinduizmu, buddyzmu i innych. **I SPOTKANIE Z PAPIEŻEM FRANCISZKIEM – bez słów... to już po raz piąty...**

Dzisiaj jestem w Madrycie w ramach Archidiecezji Tangeru, aby szukać środków na projekty misyjne. Po pierwsze mieć ducha Bożego i nie czekać, aż z nieba spadną nam potrzebne środki, ale iść do tego świata i dzielić z nim troski Kościoła misyjnego z Maroka. A po południu podjadę do Palencji, aby odwiedzić rodzinę boliwijską, mamę Lesly z dwojgiem dzieci pozostawioną przez męża. Kiedyś je chrzciliem w Cochabambie w Boliwii, dziś mają już po 16 lat, są bliźniakami i uczą się w Hiszpanii. **Świat jest malutki, wielka może być tylko miłość, bo nie ma granic, jest wieczna i szalona w swoim oddaniu...**

I wiele jeszcze byłoby do pisania....Proszę o modlitwę i szaleję przed Panem każdego dnia. Eucharystia, różaniec, brewiarz, rozmyślanie, adoracja, spowiedź.... **Niech Maryja i Serce Jezusa Jej Syna będzie z nami w czasie letnim i wakacyjnym.** Dużo słońca i ciepła ludzkich serc, i miłosierdzia na każdy dzień...

Do szybkiego spotkania w październiku z pomocą Bożą...

